

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 7

(182)

kwiecień

2002

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

POLACY

Polonia
jest nam bliska

Nagrody
i odznaczenia

Różne są potrzeby naszych rodaków mieszkających chociażby w Stanach Zjednoczonych czy w Kazachstanie, i dlatego wiemy, że konieczne jest opracowanie nowego rządowego programu regulującego kwestie współpracy Polonii i Polaków za granicą. • 6

Złote puchary wręczono: Feliksowi Żubrowowi z Wenezueli, Marii Filinie z Gruzji, Janowi Miniewiczowi z Litwy, Alinie Juszkievicz z Australii i Konsulowi Generalnemu w Kijowie Krzysztofowi Świderkowi. • 6

Mówi Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski

Nie jesteśmy chyba tak daleko od siebie

- Jakie priorytety w dobie obecnej (po ostatnich zmianach) dominują w polityce zagranicznej Polski? Czy Ukraina, wbrew szerzącej się ostatnio w mediach ukraińskich opinii, pozostanie nadal strategicznym partnerem Polski?

- Istnieje pełen konsensus sił politycznych RP, co do polityki zagranicznej. Zaistniała na polskiej scenie politycznej zmiany nie mają dla niej znaczenia. Pewne niewielkie korekty w poli-

tyce wschodniej polegają na zaakcentowaniu starań o intensywniejszą współpracę gospodarczą.

Najważniejsze ekonomiczne elementy naszej współpracy będą omówione szczegółowo na najbliższym posiedzeniu Międzyrządowej Polsko-Ukraińskiej Komisji ds. Współpracy Ekonomicznej, która będzie obradować pod kierownictwem ministrów gospodarki obu naszych państw.

Ciąg dalszy na str. 4

Braterstwo broni



Na wystawie: pierwszy od prawej generał Edward Szwagrzyk

W Centralnym Muzeum Sił Zbrojnych Ukrainy w Kijowie 10 kwietnia została otwarta ekspozycja poświęcona wojskowej współpracy ukraińsko-polskiej pod nazwą "Trudne braterstwo". Autorzy wystawy - pracownik MON RP pułkownik Tadeusz Krząstek oraz wojskowy

operator filmowy Franciszek Gorek. Po raz pierwszy materiały wystawy były eksponowane w Warszawie w sierpniu.

Część ekspozycji symbolizuje do historycznych korzeni współpracy obu narodów. Mowa w niej i o zwycięskiej obronie Chocimia przed Turka-

mi przez wojska polsko-kozackie pod wodzą hetmana Jana Karola Chodkiewicza i Piotra Konaszewicza Sahajdacznego (1621r.), i o wojskowej współpracy Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury w latach 1919-1920.

Ciąg dalszy na str. 3

W parlamencie i wokół niego

Krymscy (Mustafa Dżemilow i Refat Czubarow). Jakoby wygrał Aleksander Feldman w Charkowie, prezydent Asocjacji Międzynarodowości Ukrainy. Obecność Polaków (niestety, nie w charakterze przedstawicieli organizacji) jeszcze należy sprawdzić. I tu

ki. Na Wschodzie, w Dniepropietrowsku, mamy: komuniści - 31%, "Za jedną Ukrainę" - 11%, SDPU(z) - 9,5% "Nasza Ukraina" - 6%. W Charkowie i Ługańsku prawie to samo. Na Krymie komuniści stracili pozycję, sukces osiągnęła SDPU(z) - 14%. Kijów zna-

wyborów, podział Ukrainy między Rosję, Amerykę i Turcję (Krym). Wybory po prostu odzwierciedlają wielokulturowość i wielonarodowość Ukrainy, potrzebę budowania naszego kraju na zasadach przestrzegania praw wszystkich obywateli, grup narodowościowych, językowych etc. Na tych zasadach, które głosi Unia Europejska, Rada Europy i, nawiasem mówiąc, Konstytucja Ukrainy.

I nowym parlamentarzystom warto wziąć to wszystko pod uwagę. Nie debatować, kto jest większym reformatorem czy rdzennym obywatelem i patriotą tej ziemi, a tolerować jeden drugiego z pozycji realiów młodego państwa, części byłego imperium, części - powtarzam - wielonarodowej, wielokulturowej.

W kontekście takiego ujęcia tych spraw, wracając do problemu przedstawicielstwa mniejszości narodowych w parlamencie Ukrainy, wydaje mi się, że w dużej mierze jest to kwestia strategii i taktyki naszych organizacji i ich liderów. O konkretach tej taktyki pisaliśmy w "DK". Aspekty obiektywne w dal, to prędzej czy później nasi przedstawiciele zasiadają jednak w parlamencie Ukrainy.

BORD

Znany jest już rozkład sił w nowej Radzie Najwyższej Ukrainy po wyborach 31 marca.

Największą frakcję będzie miał blok "Nasza Ukraina" Wiktora Juszczenki, który zdobył 23,57% głosów (według listy) i dysponuje 112 mandatami, łącznie z deputowanymi wybranymi w okręgach większościowych. Blok prezydencki "Za jedną Ukrainę" zdobył 11,77% i ma 101 mandatów, komuniści - 19,98% i 66, socjaldemokraci zjednoczeni - 6,27% i 24, socjaliści Oleksandra Moroz - 6,87% i 23, Blok Julii Tymoszenko - 7,26% i 22 mandaty. Pozostałe 102 mandaty należą formalnie do bezpartyjnych, lecz nie wykluczone, że wielu z nich przyłączy się do poszczególnych frakcji.

Pierwszym zadaniem nowego parlamentu będzie utworzenie tak zwanej większości, która powinna ściśle współpracować z prezydentem i rządem. Rozstrzygnięcie właśnie tej kombinatoryki politycznej ma stać się pierwszą próbą dla nowej ekipy parlamentarnej.

Czego mogą oczekiwać od nowego składu parlamentu mniejszości narodowe z ich



Ion Popescu:
"Jeszcze wróć..."

koszem specyficznych problemów? Z jednej strony jakoby były one ignorowane przez elektorat. Przegrali wybory znani przedstawiciele mniejszości działający w poprzednim parlamencie, tacy jak: Członek Rady Europy, Rumun - Ion Popescu - reprezentant Bukowiny, Węgier Miklós Kovacs od Zakarpacia. Znow też nie wygrał w jednym z okręgów kijowskich nasz Roman Małowski. Nie miały szczęścia takie partie, jak Partia Muzułmanów i Blok Ruski. Co prawda, podobnie jak i wcześniej z "Ruchem", a teraz z "Naszą Ukrainą" weszli do RN Tatarzy

Po wyborach

powstaje pytanie, czy istnieją obiektywne warunki dla realizacji takich ambicji u mniejszości narodowych Ukrainy? Czy są w ogóle specyficzne, swoiste tylko dla mniejszości interesy (nie nadumane, lecz de facto), które chciałibyśmy przedstawić w Radzie Najwyższej Ukrainy?

Pozwolę sobie odpowiedzieć, że tak. Istnieją. I rezultaty tych wyborów są przekonującym tego dowodem. Świadczy o tym, moim zdaniem, wkład poszczególnych regionów wielokulturowej i wielonarodowej Ukrainy w zwycięstwo i porażkę bloków i partii. Konkretne przykłady. Zachód Ukrainy (Galicja i Wołyń) oddały do 80% za blok Juszczen-

ki. Na Wschodzie, w Dniepropietrowsku, mamy: komuniści - 31%, "Za jedną Ukrainę" - 11%, SDPU(z) - 9,5% "Nasza Ukraina" - 6%. W Charkowie i Ługańsku prawie to samo. Na Krymie komuniści stracili pozycję, sukces osiągnęła SDPU(z) - 14%. Kijów zna-

laż się gdzieś pośrodku. I takich przykładów jest dużo. A w ogóle nie świadczy to o tym, że Wschód jest prokomunistyczny. W Dniepropietrowsku, na przykład, na poprzednich wyborach "Gromada" Łazarenki, a nie komuniści, otrzymała 36%, a "Ruch" te same 6%. Co do rozwoju gospodarki i reform rynkowych, to Wschód jest bardziej rozwinięty i przoduje przed Zachodem Ukrainy. Myślę, że tu chodzi nie o podziały polityczne, pro- albo antyreformatorskie. Chodzi tu często raczej o podziały kulturalne, mentalne, językowe, historyczne. Nie ma racji główny komunista Petro Symonenko, kiedy przewiduje, komentując wyniki ostatnich

„Świat młodzieży – młodzież świata”

Konferencja w Winnicy

W dniach 4-6 kwietnia br. w Winnicy odbyła się Druga Międzynarodowa Naukowo-Praktyczna Konferencja Studencka zatytułowana „Świat młodzieży – młodzież świata”. Organizatorami konferencji byli: Winnicki Instytut Międzyregionalnej Akademii Zarządzania Personalem, Winnicki Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków, Winnicki Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny.

W toku obrad uwagę skoncentrowano na następujących kwestiach:

- Technologie informacyjne w społeczeństwie nowoczesnym.
- Nauka i oświata w XXI wieku.
- Biznes i młodzież.

- Prawo, społeczeństwo i młodzież.
- Kultura i społeczeństwo: przeszłość, przyszłość.

W konferencji wzięli udział studenci z 5 krajów: Ukrainy, Polski, Rosji, Łotwy i Słowacji.

Najliczniejszą delegacją była grupa studentów z Polski, która reprezentowała 4 uczelnie: z Poznania (Akademia Ekonomiczna), z Krakowa (Akademia Pedagogiczna im. KEN i Akademia Górniczo-Hutnicza), z Nowego Sącza (Wyższa Szkoła Biznesu-National-Louis University).

Na konferencję przedstawiono 156 referatów, które zostały wydane w zbiorze materiałów konferencji. W ramach tego ważnego przedsięwzięcia Winnicki Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków (prezes - A. Ratyńska) zorganizował spotkanie w siedzibie organizacji polskich i ukraińskich studentów.

Studenci z Poznania (Akademia Ekonomiczna) podzielili się doświadczeniem z zakresu działalności organizacji studenckiej „Expanding possibilities” (autor - Grzegorz Leszczyński). Omówili też możliwości współpracy ze studentami uczelni winnickich i stworzenia Centrum Wspierania Biznesu Młodzieżowego przy Winnickim Kulturalno-Oświatowym Związku Polaków. Pierwszym krokiem współpracy będzie wydanie materiałów konferencji w polskim czasopiśmie internetowym „Świat Marketingu”.

doc. Irena ARAPOWA

sekretarz odpowiedzialny
Komitetu Organizacyjnego
Konferencji

e-mail: maup@mail.vinnica.ua

Rocznica

Lwów oddał cześć Herbertowi

– Twórczość Zbigniewa Herberta ma uniwersalny charakter. Hołduje nieprzemijającym wartościom, jak miłość, sprawiedliwość, poszanowanie dla ludzkich praw – powiedział kardynał Marian Jaworski, metropolita lwowski, podczas Mszy św. odprawionej w dniu 17 marca br. w kościele św. Antoniego we Lwowie, w którym w grudniu 1924 roku ochrzczono wybitnego poetę i eseistę. Szczątki zmarłego w 1998 roku pisarza spoczywają na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

W dniach 16-17 marca we Lwowie trwały „Dni Zbigniewa Herberta”, autora tak znanych tomów poezji, jak „Pan Cogito” czy „Raport z oblężonego miasta”. Lwów to jego rodzinne miasto.

16 marca na Uniwersytecie im. Iwana Franki odbyła się sesja naukowa poświęcona twórczości oraz promocja dwujęzycznego „Wyboru wierszy” Zbigniewa Herberta, który ukazał się nakładem Wydawnictwa „Kamieniarz”. Nato-

miast w niedzielnej Mszy św. celebrowanej przez metropolitę Jaworskiego, uczestniczyli przedstawiciele polskiego rządu oraz samorządu województwa podkarpackiego. Po zakończeniu Eucharystii Halina Herbert-Zebrowska, siostra poety, odsłoniła poświęconą mu tablicę pamiątkową umiejscowioną na ścianie świątyni. Kolejną tablicę umieszczono na budynku przy ul. Łyczakowskiej 55, gdzie Herbert mieszkał do 1944 roku.

Jednym z końcowych elementów „Dni Herberta” we Lwowie było otwarcie poświęconej mu wystawy zatytułowanej „Epilog burzy”.

„Super Nowości”

Czytelnicy piszą

Szanowni Czytelnicy „DK”!

Mój znajomy, Jean Luck Olezack, mieszkający we Francji, poszukuje swojej rodziny.

Ustalił dotychczas, że dziadek i bracia dziadka najprawdopodobniej nazywali się Olczak i pochodzili z okolic Płocka, z miejscowości Sanniki. Nikt jednak, kto mógłby być potomkiem braci dziadka, w okolicach Płocka nie mieszka. Jest to dziwne, że z kilkorga rodzeństwa nie pozostał żaden z wnuków.

Istnieje możliwość, że rodzina Olczaków wyemigrowała (dobrowolnie lub w wyniku zawieruchy I wojny?) na Wschód. Są także poszlaki, że bracia Olczakowie zostali wcieleni do armii carskiej i rozproszyli się po świecie; dziadek p. Olezac’ka, Jan Olczak, znalazł się przecież aż we Francji i tam zmarł.

Ktokolwiek mógłby pomóc w poszukiwaniu rodziny Olczaków na swoim terenie zrobiłby dużą przysługę młodemu Francuzowi. Dysponuję kopiami aktów urodzenia rodzeństwa dziadka p. Olezac’ka.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

Mój adres: Polska, Kielce
ul. Słoneczna 34/9 25-731

Marek PODSIADŁO

Zawsze będziemy o NIM pamiętać!

26 lutego przestało bić serce wielkiego patrioty, drogiego naszym dzieciom i nauczycielom, całej naszej Wspólnocie Polaków człowieka – misjonarza języka polskiego

JERZEGO TWARDZIAKA



W ciągu siedmiu lat, wspólnie z małżonką Bogumiłą chodził pan Jerzy do szkół miasta Sławuty. Wspólnie uczyli nasze dzieci języka polskiego, narodowej kultury, odradzali zwyczaje naszych przodków. To właśnie oni otworzyli dla sławutczan drzwi polskich wyższych uczelni. Ich uczniowie i teraz tam zdobywają wiedzę, niektórzy z nich już podjęli pracę.

To właśnie państwo Twardziakowie dbali o letni wypoczynek naszych dzieci w Polsce.

Nie mamy moralnego prawa i nie możemy wykreślić z pamięci ten ogromny wkład, który wnieśli Oni w dzieło rozwoju narodowej kultury Polaków Sławuty.

Łączymy się z panią Bogumiłą Twardziak i jej bliskimi w bólu i żalu po stracie drogiego, mądrego, uczciwego i niezwykle kulturalnego człowieka, jakim był pan Jerzy Twardziak.

Zawsze będziemy o NIM pamiętać, na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Cześć Jego pamięci!

W imieniu oddziału Związku Polaków w Sławucie oraz dzieci, które uczył Zmarły

Przewodnicząca Oddziału G. Sokalska

Oświata

W okresie ostatnich kilku lat w Narodowym Uniwersytecie „Kijewo-Mohylańska Akademia” można zauważyć stałe zainteresowanie studentów wszystkich wydziałów (przyp. autora – w Mohylance studenci mają prawo uczyć się kilku języków) nauką języka polskiego. Fakt ten zainteresował autora niniejszego artykułu, który postanowił wyjaśnić przyczynę takiej popularności języka Adama Mickiewicza wśród kijowskich studentów.

W Kijewo-Mohylańskiej Akademii studenci mogą zgodnie z własnym wyborem uczyć się wielu języków (oprócz obowiązkowe-

Lublina, Warszawy, Poznania. Wielu młodych ukraińskich naukowców ma możliwość studiować w międzynarodowych letnich szkołach, istniejących przy polskich instytucjach naukowych.

Drugą przyczyną jest to, że nauka języka polskiego w Mohylance jest bezpłatna. Ten czynnik zachęca studentów, by dokonać wyboru wśród tylu języków na korzyść tego właśnie języka. Jednak nie jest to oczywiście decydujący czynnik.

Trzecią przyczyną jest chęć nauczania się języka polskiego przez studentów posiadających polskie korzenie. Czyjaś mama, czyjś tata czy babcia są polskiego pochodzenia, i ci młodzi ludzie pragną nauczyć się języka swoich

„Moda na polszczyznę” w kijowskich uniwersytetach

go – angielskiego): niemieckiego, francuskiego, szwedzkiego, japońskiego, czeskiego, chorwackiego i polskiego. Już tradycyjnie popularnością wśród studenckiej braci cieszą się języki niemiecki i francuski, jednak w ostatnim okresie pod tym względem wyprzedził je język polski. Corocznie w uniwersytecie organizowanych jest od czterech do sześciu grup studiujących język niemiecki – są to praktycznie wszyscy chętni, zaś „polskich” grup jest ponad dziesięć, przy czym wielu studentów stoi w kolejce, by zapisać się na naukę w następnym roku. Na czym polega tajemnica takiego sukcesu? Jeżeli rzetelnie przeprowadzić analizę, to znajdziemy wiele przyczyn, które wywołały takie zainteresowanie polszczyzną w środowisku młodych ludzi. W tym celu autor przeprowadził badania wśród grupy takich studentów, aby zrozumieć ich wybór.

Pierwszą przyczyną jest aktywizacja w ostatnim okresie biznesowych, kulturalnych, oświatowych kontaktów między Polską i Ukrainą, m.in. między samą Kijewo-Mohylańską Akademią i polskimi uniwersytetami. Było to związane z brakiem wiadomości o największym zachodnim sąsiadzie Ukrainy oraz zainteresowaniem jego sukcesami na arenie międzynarodowej (członkostwo w NATO, kandydowanie na członka UE) i przeprowadzeniem szybkich reform rynkowych wewnątrz państwa. Warunkiem wymiany studentów między uczelniami wyższymi jest, aby studenci Mohylanki znali język polski przynajmniej w minimalnym stopniu. Jednak wielu studentów z własnej woli pragnie kontynuować naukę na studiach magisterskich i doktoranckich w uniwersytetach Krakowa,

przodków, dołączyć się do osiągnięć polskiej kultury.

Na moje pytanie odnośnie wyboru na korzyść języka polskiego, pewna studentka odpowiedziała, że dzięki znajomości tego języka będzie mogła czytać klasykę literatury światowej, ponieważ o wiele więcej tego typu utworów przetłumaczono na język polski niż na ukraiński.

Do popularyzacji polszczyzny w znacznym stopniu przyczynili się wykładowcy Kijewo-Mohylańskiej Akademii, m.in. specjaliści w dziedzinie nauk humanistycznych, którzy sami doskonale znają język polski, poszerzają kontakty z polskimi pracownikami oświaty i podobnie ukierunkowują swoich studentów.

Wszystko to razem wzięte stworzyło atmosferę prestiżu, popularności języka polskiego w Mohylance. Interesujący jest fakt, że oprócz tradycyjnej popularności tego języka wśród studentów w zachodniej Ukrainy, można zauważyć duże zainteresowanie nim wśród studentów Akademii, którzy pochodzą z Krymu, Chersońa, Ługanyska, Doniecka. Widocznie tutaj język polski ma tak wielkie perspektywy, jak w żadnej innej uczelni wszech Ukrainy. W Mohylance na kierunku historycznym już w chwili obecnej można zauważyć oznaki formowania szkoły polonistki. Rokrocznie polska tematyka zajmuje naczelne miejsce w pracach rocznych i dyplomowych studentów Akademii. W niedalekiej przyszłości ci młodzi ludzie staną się prawdziwymi specjalistami z różnych dziedzin, będą inicjować i wspierać różnorodne kontakty między polskimi i ukraińskimi intelektualnymi środowiskami. Już za kilka lat będziemy mogli się o tym przekonać.

Dariusz KALINOWSKI

Projekt

WITKIEWICZ W KIJOWIE

Всім, яким це не байдуже!

Звертаємось до Вас з пропозицією про співробітництво в реалізації одного з найбільш значущих мистецьких проєктів в сучасному культурному житті – постановки у нашому театрі вистави за п'єсою «Мати» Станіслава Ігнаци Віткевича. Здійснює постановку режисер краківського «Старого театру» Збігнев Наймола.

Цей міжнародний проєкт поновлює творчі зв'язки театру імені Івана Франка з польською культурою, які мають давні коріння починаючи з 1952 року.

Керівництво Національного академічного драматичного театру імені Івана Франка висловлює вдячність Вам за виявлену увагу до нашого звернення і просить Вас про зустріч для обговорення перспектив нашої співпраці.

Генеральний директор театру - М.В. ЗАХАРЕВИЧ
Художній керівник театру - Б.С. СТУПКА

Wspomnienia

Epizod z działań bojowych, który miał miejsce w nocy z 7 na 8 kwietnia 1944 roku – "chrzest bojowy" składu osobowego odrębnej dywizji obrony przeciwlotniczej 1 Armii Polskiej

Narada rządowych komisji dwóch sąsiednich państw: Polski i Ukrainy, mająca na celu podjęcie decyzji odnośnie demokratycznego decydowania w kwestiach ekonomicznych, politycznych i in., takich jak np. wstąpienie do Unii Europejskiej, która odbyła się niedawno, a której przewodniczyli prezydenci Aleksander Kwaśniewski i Leonid Kuczma, ustaliła, że Polska i Ukraina są strategicznymi partnerami, o sąsiadujących ze sobą, spokrewnionych narodach.

Światowa historia oraz historia naszych krajów potwierdza stałe ich współdziałanie w ciągu wielu stuleci.

Lata 40. XX wieku, kiedy to hitlerowcy rozpętali II wojnę światową napadając na Polskę w dniu 1 września 1939 roku oraz zdradziecko napadając na narody ZSRR w dniu 22 czerwca 1941 roku, szczególnie dobrze pamiętają weterani wojny obu krajów, którzy jeszcze żyją i nadal przechowują w pamięci tamte tragiczne wydarzenia: działania wojenne, które przemieszczały się ze wschodu na zachód, aż do Wołgi, zniszczenie miast i wsi, dróg, śmierć ludzi, ewakuację i inne zdarzenia.

Tereny naszych krajów były zapełnione obozami koncentracyjnymi, były świadkami ludobójstwa (kijowski Babij Jar, Katyń, Sobibor, Majdanek, Oświęcim i in.).

Ja, Miroszniczenko Jurij Borysowicz – uczestnik tamtych wydarzeń i weteran Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, który wypełniał rządowy nakaz swojego kraju związanym z walką z hitleryzmem wspól-

Spojrzenie z XXI wieku

Z okazji 57. rocznicy zwycięstwa w II wojnie światowej 1939 – 1945

nie z polskimi żołnierzami, dobrze pamiętam wydarzenie, które miało miejsce wiosną 1944 roku – "chrzest bojowy" osobowego składu polskiej, odrębnej dywizji obrony przeciwlotniczej w Kijowie, na stacji kolejowej Darnica w nocy z 7 na 8 kwietnia 1944 roku.

oraz uczniowie szkoły nr 105, noszącej imię bohatera wojennego – marszałka Konstantego Kanstantynowicza Rokosowskiego i szkoły nr 5.

W tych szkołach znajdują się muzea opowiadające o wojennych czasach. W nich znajdują się

Kilka słów o sobie:

W połowie marca 1944 roku odwołano mnie z Leningradzkiego Frontu do Moskwy, do Zarządu Kadr Narodowego Komisariatu Obrony ZSRR. Wręczono mi rozkaz, zgodnie z którym zostałem skierowany do prac związanych z formowaniem 1 Armii Polskiej w ZSRR z powodu tego, że Armia Czerwona zbliżała się do granicy z Polską. Skierowano mnie do wioski Lenino, która znajduje się na zachód od Smoleńska, gdzie znajdowało się Dowództwo 1 Armii Polskiej i legendarny bohater Polski – internacjonalista Karol Świerczewski.

Przybyłem do Lenino, gdzie poinformowano mnie, że dalsze formowanie wojsk 1-szej i 2-giej polskiej armii będzie kontynuowane na terenie Ukrainy w rejonie miast Żytomierz i Sumy. Tam skierowany został eszelon z odrębną dywizją obrony przeciwlotniczej pod dowództwem majora Władymira Stanisławowicza Sokołowskiego.

Ja, Miroszniczenko Jurij Borysowicz, urodzony w 1919 roku (moja matka – Klaudia Sławińska – była Polką), starszy inżynier-podporucznik, ukończyłem akademię wojsk zmechanizowanych w Moskwie i wydział inżynierii Politechniki Kijowskiej w 1941 roku. Byłem oficerem Armii Czerwonej, specjalistą do spraw wykorzystania i obsługi techniki lotniczej, techniki na kołach i gąsienicach, techniki związanej z zastosowaniem paliwa i materiałów pędnych dla wyżej wymienionych technik. Na prośbę rządu



Kapitan Jurij Miroszniczenko – naczelnik Wydziału Materiałów Pędnych 1 Armii Polskiej Wojska Polskiego, Warszawa 1944–1945

polskiego zostałem skierowany do polskiej armii w celu kontynuowania służby związanej z likwidacją hitleryzmu.

Wraz z mną w oficerskim wagonie tego eszelonu jechali do Żytomierza wojskowi specjaliści Armii Czerwonej: pułkownik Władimir Bolesławowicz Pyliński (na stanowisko naczelnika sztabu brygady inżynierii polskiej armii), kapitan Aleksiej Fiodorowicz Jaworski (służba obsługi czołgów) oraz inni specjaliści Armii Czerwonej na różne stanowiska.

Mój adres:
m. Kijów - 01039,
wul. Saksaganського
61/17 кв.5,
тел. 220-57-47
Мирошніченко
Юрій Борисович

Тум. Dorota JAWORSKA



Zaświadczenie wydane Jurijowi Miroszniczenko w dniu 31 grudnia 1944 roku przez Szefa Kwatermistrzostwa 1 Armii Polskiej w ZSRR

Wojskowy eszelon z odrębną dywizją obrony przeciwlotniczej przemieszczał się spod Smoleńska, ze wsi Lenino, na teren Ukrainy w okolice Żytomierza w celu ochrony oddziałów jednostek wojskowych 1 Armii Polskiej i wygrał z faszystami swój "chrzest bojowy" – przegonił faszystowskie samoloty od stacji Darnica (zestrzelił 5 niemieckich samolotów), przy czym jego starty w ludziach wyniosły 49 zabitych żołnierzy, którzy po dziś dzień spoczywają na Cmentarzu Darnickim.

Mogilami opiekują się mieszkańcy Kijowa, uczniowie szkoły nr 113, która nosi imię legendarnego bohatera narodu polskiego, generała Karola Świerczewskiego,

dokładne opisy wydarzeń, w których uczestniczyli polscy i radzieccy żołnierze.

W Warszawie, na Grobie Nieznanego Żołnierza postawiono obelisk, napis na którym upamiętnia bohaterski czyn polskich żołnierzy i żołnierzy Armii Czerwonej na kijowskiej stacji kolejowej Darnica.

Co roku Ambasada RP w Ukrainie i Konsulat Generalny RP w Kijowie organizują na Cmentarzu Darnickim uroczystości żałobne na cześć bohaterów – żołnierzy polskich i radzieckich, którzy zginęli na stacji Darnica nocą z 7 na 8 kwietnia 1944 roku.

Jurij MIROSZNICZENKO

59. rocznica Powstania w Getcie Warszawskim



Przemawia Prezes Rady Stowarzyszeń Narodowościowych Ukrainy Ilia Lewitas

W kwietniu minęła 59. rocznica Powstania w Getcie Warszawskim - zbrojnego oporu polskich Żydów przeciwko podjętej przez Niemców ostatecznej likwidacji getta poprzez wywóz mieszkańców do obozów zagłady. W związku z tym 9 kwietnia obchodzony jest tak zwany Dzień Katastrofy.

W Kijowie, w Babim Jarze, 9 kwietnia na miejscu egzekucji prowadzonych podczas okupacji niemieckiej odbył się wielotysięczny wiec, w którym uczestniczyli liczni kijowianie, przedstawiciele organizacji społecznych, parlamentarzysty, dyplomaci. Na wiecu brzmiały słowa potępienia terroryzmu i wsparcia antyterrorystycznej operacji Izraela rozpoczętej 29 marca.

Inf. DK

Braterstwo broni

Ciąg dalszy ze str. 1

Przeważająca część zdjęć poświęcona jest jednak Polsko-Ukraińskiemu Batalionowi Sił Pokojowych, który w liczbie 754 żołnierzy, w tym 391 polskich, sformowano akurat 4 lata temu 31 marca 1998 roku i który od lipca 2000 roku pełni służbę w Kosowie (b. Jugostawia) w ramach misji pokojowej KFOR.

Attachat wojskowy Ambasady RP na Ukrainie, na czele z generałem Edwardem Szwagrzykiem podczas prezentacji wystawy zorganizował konferencję prasową, podczas której odpowiadano na liczne pytania dziennikarzy. Generał Szwagrzyk opowiadał o planach rozszerzenia polsko-ukraińskiej współpracy wojskowej, mówił o wymianie wizyt wyższych dygnitarzy wojskowych obu krajów, jak też o przewidywanej wymianie studentów wyższych szkół wojskowych Ukrainy i Polski. Poinformowano o tym, że w najbliższym czasie planuje się wzmocnienie i zmianę struktury attachatu wojskowego na Ukrainie, po czym stanie się on trzecim co do wielkości - po attachatach w Waszyngtonie i Moskwie.

Poruszono temat współpracy w zakresie handlu bronią w związku z ostatnią transakcją

handlową między Polską a Malezją o kupno 64. polskich czołgów PT-91 (Twardy), zmodernizowanych odpowiedników znanego czołgu radzieckiego T-72. Jak wiadomo, Polska wygrała tender, wyprzedzając Ukrainę z jej czołgiem T-84-125 (Jatagan). Przy czym, jak podaje prasa ukraińska, cena Jataganu stanowi 2,5, a Twardego - 3,9 mln USD, i eksperci prognozowali zwycięstwo Ukrainy. Nie ostatnią rolę, jak mówią teraz ci eksperci, odegrało członkostwo Polski w NATO, z którym to faktem wiele państw koreluje swoją strategię wojskową. Cóż, braterstwo braterstwem, a biznes biznesem.

Nawiasem mówiąc, nie całkiem rozumiem, dlaczego odnośnie naszego braterstwa wojennego tak często używamy określenia "trudne". Być może takim było ono w pewnych momentach historycznych. Ale dziś Ukrainę i Polskę, dwóch zaprzyjaźnionych sąsiadów, łączy ścisła współpraca, i jak każda praca nie jest bez trudu oczywiście. Więc czy nie byłoby lepiej używać określenia "braterstwo broni". Może to banał, ale określenie to jest bardziej precyzyjne, czego wymaga leksyka wojskowa.

Borys DRAGIN

U w a g a :

III Dni
Kultury Polskiej
w Berdyczowie
odbędą się
w dniach 25 - 26 maja
2002 roku
ZAPRASZAMY
Szczegóły programu czytają
w następnym numerze

**ŻYJ NAM
DOROTKO
DŁUGO
I SŁODKO!**



Pani D. Jaworskiej
z okazji szczególnej
daty w kalendarzu
życzą koledzy z redakcji
"DK" i "Krynicy"

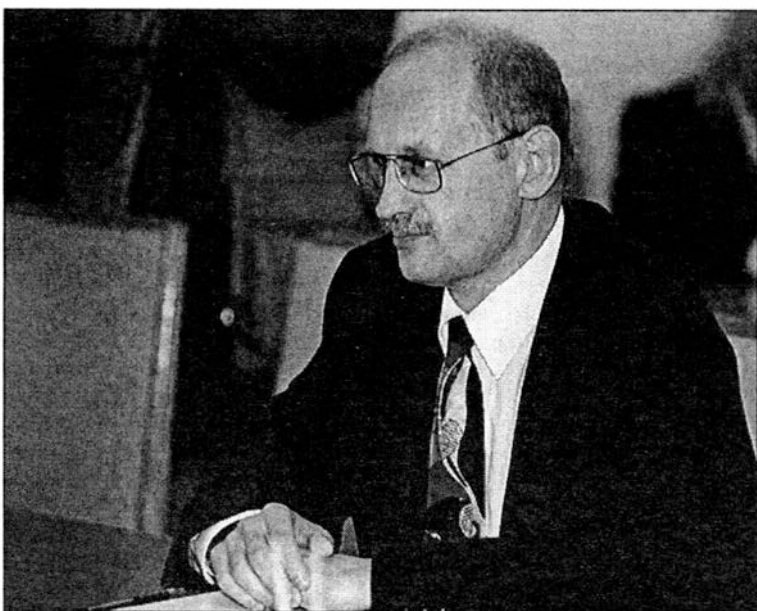
Ciąg dalszy ze str. 1

- W jakim stopniu Polska gotowa jest spełnić wymagania Unii Europejskiej, w szczególności jeśli chodzi o tzw. uszczelnienie granicy wschodniej?

- Nie nazywałbym tego uszczelnianiem granic. Chodzi tu o przystosowanie Polski do wymogów Unii Europejskiej, do której chcemy wstąpić, czyli uporządkowania ruchu przez granicę polsko-ukraińską, która już za dwa lata stanie się granicą ukraińsko-unijną. Jesteśmy zmuszeni do wprowadzenia ruchu wizowego i latem przyszłego roku rozpocznie się wydawanie wiz w naszych konsulatach.

Chcemy zrobić wszystko, żeby proces wydawania wiz był sprawny, elastyczny, by nowe budyn-

Mówi Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziolkowski



Nie jesteśmy chyba tak daleko od siebie

ki (których teraz szukamy) były do tego celu przystosowane, aby nie było zbyt długich kolejek.

Zamierzamy wprowadzić, przede wszystkim, wizy wielokrotne, czyli takie, które będą uprawniały do wielokrotnego przekraczania granicy w ciągu np. półroczu. Będą oczywiście także wizy jednokrotne i zapewne - wieloletnie.

Będzie to oczywiście pewna bariera, gdyż każdy kto zechce wjechać do Polski będzie niestety musiał przyjechać do najbliższego konsulatu celem otrzymania wizy. Planujemy zwiększyć liczbę konsulatów. Poza Kijowem, Charkowem i Lwowem chcemy otworzyć jeszcze nasze placówki w Łucku i Odessie.

- Jakiego rzędu opłatę trzeba będzie uiścić za wizę?

- Tu chciałbym się powołać na niedawny wywiad pana ministra Cimoszewicza dla gazety "Киевские Ведомости", gdzie sam Pan minister mówi, że nie może podać ceny, gdyż nie jest jeszcze ustalona. Powiem tylko, że wiza wielokrotna nie będzie droższa, niż wiza wydawana obecnie przez konsulat niemiecki (ok. 25-30 euro). Zaś jednokrotna będzie znacznie tańsza.

- Czy Polacy zamieszkujący Ukrainę będą mieli jakieś preferencje przy przekraczaniu granicy?

- Jest to obecnie rozpatrywane, ale nie mam jeszcze konkretnej informacji odnośnie tego, w jaki sposób można by Polakom, którzy żyją na Ukrainie (w Białorusi czy w Rosji) wydawać wizy w inny sposób niż wszystkim innym obywatelom Ukrainy.

- Reżim wizowy zapewne odbije się negatywnie na zakresie wymiany handlowej (szczególnie w przygranicznych regionach naszych państw), w której największą rolę odgrywa mały i średni biznes. Czy widzi Pan możliwości złagodzenia skutków wprowadzenia wiz?

- Tak, ten mały i średni biznes intensywnie się rozwija. W ostatnich kilku latach mamy

systematyczny wzrost naszej wymiany handlowej, rośnie polski eksport na Ukrainę i to, przede wszystkim, dzięki małemu i średniemu biznesowi. On sobie doskonale radzi i Ukraina jest dla niego w jakimś stopniu atrakcyjnym partnerem.

Problemów jest natomiast kilka. Jeśli chodzi o wizy, to znów posłużę się przykładem konsulatów państw Unii Europejskiej. Wizy są tam wydawane w różny sposób, ale łącznie w ciągu roku państwa te wydają około 600 tysięcy wiz. To jest bardzo dużo. I trzeba pamiętać, że na każdą z wiz osoba przekracza granicę kilkakrotnie.

Dziś do Polski corocznie wjeżdża ok. 6 milionów Ukraińców i powyższe dane pokazują, że jest szansa, aby wiza była jedynie nieuciążliwą przeszkodą, której pokonanie sprowadza się będzie do wygospodarowania czasu dla jej otrzymania.

W żadnym bądź razie nie będzie to jakieś ograniczenie systemowe; nie zamierzamy wprowadzać jakichkolwiek specjalnych ostrych restrykcyjnych kryteriów przy uzyskiwaniu wiz. Chcemy, jak zresztą wymaga tego Unia Europejska, wprowadzić wizy, jako konieczny środek regulacji ruchu osobowego przez granicę. I sądzimy, że jest to realne.

- W czym, Pana zdaniem, kryją się główne przyczyny tego, że Ukraina jest nadal państwem mało atrakcyjnym dla inwestorów z Polski?

- Obrót towarowy między naszymi krajami za rok 2001 zamknął się kwotą 1,5 mld dolarów USA.

Jest to znaczny wzrost będący efektem wysokiej dynamiki sprzedaży realizowanej przez polskie firmy, która odbywa się w warunkach spadającej rentowności polskich przedsiębiorstw, niedostatecznego udziału banków i organizacji finansowo-ubezpieczeniowych w obsłudze polskiego eksportu, znacznego ryzyka na rynku ukraińskim i trudnego dostępu do środków finansowych po stronie importerów.

Celem utrzymania i wzmocnienia pozytywnych tendencji, istnieje potrzeba zdecydowanych i kompleksowych działań mających na celu stworzenie infrastruktury wspierającej eksporterów i polsko-ukraińską wymianę handlową.

Wśród działań tych można by wyszczególnić takie, jak: podpisanie porozumienia o wzajemnym uznawaniu certyfikatów i wyników badań, uproszczenie procedur celnych, utworzenie systemu ubezpieczeń i kredytowania transakcji handlowych oraz pogłębienie współpracy w zakresie działalności inwestycyjnej.

Dla wsparcia tej działalności konieczne jest tu włączenie organizacji finansowo-ubezpieczeniowych, administracji centralnej, jak i struktur regionalnych.

Polsko-ukraińska współpraca gospodarcza otrzymuje ogromne wsparcie ze strony prezydentów i premierów. Funkcjonuje Międzyrządowa Polsko-Ukraińska Komisja ds. Współpracy Gospodarczej, odbywają się liczne seminaria, konferencje i imprezy wystawienne. To zaledwie tylko kilka przykładów z bogatej listy inicjatyw. Należy je promować i płaszczyznach naszych wzajemnych stosunków.

- Jak Pan ocenia wymianę kulturalną między naszymi krajami?

- Współpraca kulturalna pomiędzy Polską a Ukrainą ma charakter zdecydowanie asymetryczny. Polska jest zainteresowana promocją najciekawszych dokonań artystycznych na Ukrainie i - pomimo przeszkód - nasza obecność jest tu permanentna, a co ważniejsze znacząca, albowiem w jakimś stopniu jest odpowiedzialna za oczekiwania środowisk opiniotwórczych.

Dobrym przykładem prezentacji naszej kultury na Ukrainie jest m.in. udział polskich teatrów w Festiwalu "Київ травневий". W tym roku planowany jest przyjazd Teatru Witkacego z Zakopanego. Teatr polski jest też godnie reprezentowany na lwowskim

festiwalu "Złoty Lew". Polskie filmy cieszą się powodzeniem na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym "Молодість" (ostatnio - "Ogniem i mieczem" i "Quo vadis").

Z większych imprez odbywających się cyklicznie w Ukrainie warto odnotować te, w których biorą udział polscy artyści, a także wykonywane są dzieła polskich kompozytorów.

Niewątpliwie wydarzeniem wyjątkowym (także z racji zaangażowania strony polskiej - Instytutu Polskiego, Ministerstwa Kultury RP) są takie imprezy, jak: Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej "Kontrasty" we Lwowie, Odeski Festiwal Nowej Muzyki "Dwa Dni i Dwie Noce", Kijowski festiwal "Muzyczne Premiery Sezonu" oraz Festiwal Muzyki Klasycznej "Gwiazdy Planety" w Jalcie.

Dobry grunt dla ożywienia wzajemnych kontaktów tworzą placówki takie, jak Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie czy Ośrodek Praktyk Teatralnych "Gardzienice". Wspólne projekty dają stronie ukraińskiej nieco większe pole manewru finansowego, a jednocześnie - można bez przesady powiedzieć - pomagają naszemu partnerowi w zbliżeniu się do kultury europejskiej. Polska jest życzliwie postrzegany promotorem i należy przypuszczać, iż właśnie w ciągu najbliższych lat (także w kontekście naszego wejścia do Unii Europejskiej) "atrakcyjność" przedsięwzięć polsko-ukraińskich znacznie się zwiększy.

Zgodnie ze strategią promocji kultury polskiej za granicą Ministerstwo Spraw Zagranicznych szczególną rolę przypisało Instytutowi Polskim działającym w licznych krajach europejskich i w Ameryce. Ich zadaniem jest nie tylko informacja o kulturze polskiej i kraju, ale także prezentacja lub pomoc w realizacji znaczących przedsięwzięć artystycznych promujących Polskę i polską kulturę.

Instytut Polski w Kijowie w ciągu 3 lat działalności zrealizował ponad 250 imprez, (w tym liczne o charakterze festiwalowym), obejmując swym zasięgiem 18 ważniejszych ośrodków społecznych i kulturalnych Ukrainy. Partnerami zainteresowanymi kooperacją z Polską są zarówno placówki kulturalne, jak i związki twórcze.

Pośród szeregu ukraińskich instytucji naukowych i oświatowych, z którymi Instytut prowadzi stałą współpracę, wyróżnić należy: Akademię Kijowsko-Mohylańską, Kijowski Uniwersytet im. T. Szewczenki, Katedrę Polonistyki Uniwersytetu Kijowskiego, Instytut Badań Historycznych i Centrum Badań Humanistycznych Uniwersytetu Lwowskiego im. I. Franki oraz Instytut Transformacji Społeczeństwa.

- Spory już okres pobytu Pana na Ukrainie pozwolił wykrystalizować bardziej wyrazisty wizerunek naszego

kraju. Jakimi spostrzeżeniami mógłby się Pan podzielić?

- Poznaję w tej chwili Kijów, poznaję Ukrainę. Nie mogę powiedzieć, że objechałem ją wzdłuż i wszerz, bo jest to przecież ogromne państwo, ale byłem od Charkowa po Lwów, od Czernihowa po Belhorod Dniestrowski. Byłem już w wielu obwodach, regionach, miasteczkach. Ukraina jest bardzo zróżnicowana, bardzo piękna krajobrazowo.

Podróżując tak, spostrzec można element bardzo istotny, a mianowicie znaczącą sympatię dla Polski, zainteresowanie Polską, chęć do nauki języka polskiego i to nie tylko w środowiskach polskich, lecz i w środowiskach czysto ukraińskich. Widziałem wiele takich przykładów, kiedy to Ukraińcy sami, z własnej woli, z zainteresowania Polską, uczą się polskiego. Niektórym znajomość języka przyda się dla oprowadzania wycieczek z Polski, niektórym pomoże znaleźć w Polsce pracę - powody są różne, ale dziś jest to zjawisko szerokie i imponujące.

Uważam, że jest to chyba w jakimś stopniu sukces naszych stosunków dwustronnych i nie tylko tych z wielkiej litery, lecz tego, co udało nam się uzyskać po otwarciu granic, czyli tych codziennych, powszednich kontaktów Polaków i Ukraińców.

Widzę także na Ukrainie bardzo wiele ciekawych zmian, które w Polsce zaszły już nieco wcześniej. Mam tu na uwadze zmiany rynkowe. Jest sporo nowoczesnych sklepów. Nie ma kłopotów z brakiem towaru. Roi się od wielorakiej inicjatywy biznesowej, tak, że nie jesteśmy chyba tak daleko od siebie. Chociaż przyznam, iż w tej chwili Ukraina sprawia wrażenie kraju rozwijającego się wolniej niż Polska. Myślę jednak, że Ukraińcy i Ukraina mają jeszcze wszystko przed sobą.

Uważam też, że nasze kraje dziś powinny orientować się głównie na współczesność i przyszłość. Moje liczne podróże i spotkania potwierdziły spostrzeżenie, iż każdemu z kolejnych etapów stosunków dwustronnych towarzyszą jakieś symbole. Między Niemcami a Francją takim symbolem jest Adenauer. Natomiast na Ukrainie symbolem dobrego sąsiedztwa (moim zdaniem bardziej nawet niż w Polsce) jest przyjaźń naszych prezydentów. Od tego się zaczyna i na tym się kończy prawie każda moja rozmowa.

- Czego życzyłby Pan edytorom i czytelnikom "Dziennika Kijowskiego"?

- Dowiedziałem się, że redakcja przeprowadza się do lepszego lokalu, a zatem życzę udanej przeprowadzki, w tym i technicznej adaptacji pomieszczeń, bez czego, oczywiście, nie da się pracować. Postaramy się pomóc Waszej gazecie, w tym również ze strony materialnej, poprzez organizację czy osoby życzliwe "Dziennikowi Kijowskiemu" w Polsce.

A Czytelnikom życzę, żeby pismo podobało się im do tego stopnia, aby chcieli do niego częściej pisywać i współredagować go, gdyż jest to przecież wspólna, ważna sprawa. Życzę też, aby budząca się wiosna przyniosła wszystkim więcej pogody ducha i optymizmu wobec tych spraw, które dzieją się w Polsce i na Ukrainie.

Rozmawiał

Stanisław PANTELUK

Kijów 12.04 2002 r.

Losy i drogi

Publikujemy kolejną część fragmentu "Wspomnień" **MARII WYDZGA-NIKLEWICZOWEJ** (całość stanowi 6 tomów), obejmujących lata 1896-1919. Autorka opisuje swoją działalność charytatywno-patriotyczną w Kijowie w roku 1916 i życie ówczesnej Polonii Kijowskiej.

Postanowiliśmy z Marylą, że z oficerami Ziemstwa porozumiemy się w sprawie odzieży dopiero wtedy, gdy zorganizujemy wywiady i na ich podstawie zgromadzimy trochę danych.

Następnego dnia zabrałyśmy się do nowej roboty. Za podstawę służył nam wyciąg ze spisów Sekcji Kolejowej, ale przede wszystkim osobiste kontakty z wysiedleńcami zgłaszającymi się po obiady. Chciałyśmy do pierwszego grudnia mieć jak najwięcej nazwisk już sprawdzonych, bo od tej daty kierownik punktu Tatjanowskiego miał wszystkich Polaków kierować do nas, zamiast załatwiać ich sprawy w własnym zakresie.

Ponieważ nie dałoby się do tej daty obejść wszystkich, więc liczyłyśmy się z tym, że na razie większość przekazów będziemy wydawać w tych ilościach, jakie wysiedleńcy otrzymywali dotychczas, zaś w miarę wywiadów będziemy wprowadzać poprawki.

Skończyło się konwojowanie wysiedleńców po mieście i załatwianie różnych dorywczych zleceń. Zaciążyła na nas poważniejsza odpowiedzialność.

Była połowa listopada, mroko, zimno, od czasu do czasu padał śnieg. Miałam na szczęście wysokie, sznurowane buty - te zakupione w Jekaterynosławiu buty dla górników, z których kpiła niegdyś moja siostra - i wystarczyło je natłuścić, aby nie przepuszczały wody. Miałam też ciepły kostium uszyty w Kijowie z granatowego angielskiego pledu, który pamiętał lepsze czasy. Podszyto mi go futerkiem. Miałam też rękawice na futrze i czapkę z nurek, ustrzelonych przeze mnie jeszcze na Pinię.

Wszystko to przydawało mi się

teraz bardzo, nawet pakowna borsucza torba myśliwska. Maryla była gorzej zaopatrzona, jej eleganckie lutrowe futro w czasie pluchy wyglądało żałośnie.

Spotykałyśmy się na placu Olgi o wpół do ósmej rano i wyruszałyśmy tramwajem na dworzec, po czym szłyśmy na wywiady.

Póki nie zapoznałyśmy się z terenem, obchodziliśmy daną dzielnicę we dwie razem, tylko że dla zaoszczędzenia czasu każda z nas odwiedzała inny dom. Miałyśmy z tym dużo kłopotu, bo albo dane okazywały się niedokładne, albo zapadłe zaułki nie miały numerów na domach, a nie było jak się dopytać, lub też po parokilometrowej wędrówce stawałyśmy przed drzwiami zamkniętymi na kłódkę. Niektóre rodziny gnieździły się w nie do opisania nędznych lepiankach, gdzieś po wydmuchach bez nazwy i bez dróg.

Kijów jest piękny zbudowany na wzgórzach. Poza torem napotykałyśmy pagórki strome i poprzecinane jarami, a dzielnice, w których wegetowała nasza biedota, trudno było zaliczyć jeszcze do miasta.

Przekonałyśmy się, że wywiady we dwie zabierają zbyt dużo czasu. Zaczęłyśmy zatem układać sobie plan codziennej kampanii w taki sposób, że każda z nas wyruszała w inną stronę. Od razu na miejscu notowałyśmy swoje spostrzeżenia.

Nie zawsze pierwsza wizyta dawała absolutną pewność. Na przykład osoby, które zastawałyśmy, powoływały się na to, że niektórzy członkowie rodziny są chwilowo nieobecni w mieszkaniu. Nie wiadomo było, czy mówią prawdę, czy też podają umyślnie większy skład rodziny, aby dostać czek na większą ilość obiadów. W wątpliwych przypadkach trzeba było powtórzyć wywiad.

Przymówiano nas na ogół więcej niż życzliwie, wprost serdecznie. Prawie wszędzie chciano nas zatrzymać na dłużej, dowiedzieć się czegoś o kraju, porozmawiać o perspektywach powrotu. A



Czterej najbliżsi przyjaciele i bracia zetowi. Od lewej: Tadeusz Uhma - pracownik Lwowskiego Komitetu Pomocy w Kijowie, współredaktor harcerskiego pisma "Młodzież", członek zarządu Towarzystwa Popierania Ruchu Harcerskiego na Rusi i w Rosji, Stanisław Sedlaczek - naczelnik harcerstwa polskiego na Rusi i w Rosji, skupiającego około dziesięciu tysięcy młodzieży, autor wydanych w Kijowie podręczników "Szkoła Harcerska" (dwa wydania, 1916 r. i 1917 r.) oraz "Sprawności skautowe" (1918 r.), redaktor pisma "Harce", Wacław Niklewicz - działacz młodzieżowy, sekretarz sekcji kolejowej Tow. Pomocy Ofiarom Wojny (1916, 1917), następnie instruktor szkół polskich zakładanych na Rusi przez Centralny Kom. Obywatelski, potem do wiosny 1919 r. pełnomocnik tegoż komitetu, kierujący okręgiem wołyńskim z siedzibą w Żytomierzu, Bogdan Domosławski - prezes kijowskiej organizacji akademickiej "Polonia", ekspozytury Zetu, pracownik CKO w Kijowie, a później w Żytomierzu, jeden z młodszych, lecz najwybitniejszych działaczy wśród młodzieży narodowej. Fotografia zrobiona w Kijowie w 1917 r.

tu czas naglił, musiałyśmy iść dalej po krótkich - zbyt krótkich odwiedzinach.

Niektórzy ludzie urządzili się jakoś możliwie, ale były to wyjątki. Należeli do nich rzemieślnicy. Przeważnie jednak spotykałyśmy ostatnią nędzę. W czasie tułaczki ludzie potracili resztki mienia. To, co zabrali z sobą, wyprzedali za bezcen w zamian za żywność. Większość nie była zaopatrzona w ciepłą odzież, a w dodatku brakowało opału.

Każdy wywiad dawał nowy materiał do przemyślenia, aby jak najskuteczniej pomóc w prze-

trwaniu bodaj do najbliższej zimy. Porozumienie z Ziemstwem w sprawie kożuchów i butów okazało się nagłą. Trzeba było wybierać najbardziej potrzebujących, bo nie wystarczyłoby dla wszystkich. Tymczasem byli spryciarze, którzy, choć zaopatrzyli się już wcale nieźle, kołatali jednak to do Ziemstwa po futrzane okrycia i obuwanie, to do P.T.P.O.W. po inną odzież i pieniądze, a prócz tego zdobywali (sobie tylko wiadomymi drogami) pomoc prywatną. Trzeba było mieć nie tylko spryt, lecz również zdrowie i siły, aby wszędzie dotrzeć, dop-

chać się przed innymi, wystawać w kolejkach mówiło się wówczas: "wystawać po ogonkach". Nędza najbardziej potrzebująca była za słaba na taką przedsiębiorczość.

Tymczasem na pierwszego grudnia nasza Sekcja przygotowała nam blankiety z odpowiednim tekstem rosyjskim. Jeden taki blankiet zachowałam wraz z opaską, którą nosiłam na rękę, ale mi przepadły w czasie powstania.

Ich treść była mniej więcej taka: "Polskie Piotrogrodzkie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, Oddział w Kijowie, stwierdza że... jest zarejestrowany/na w naszym Komitecie i prosi o udzielenie temu podopiecznemu/nej ...obiadów i ... porcji mleka dla dzieci".

Wstawiałyśmy imię i nazwisko, miejsce urodzenia i obecny adres oraz ilość osób, dla których prosiliśmy o obiady i mleko.

Niebawem już tylko jedna z nas mogła poświęcać cały czas wywiadom. Druga zgłaszała się rano na dworzec pasażerski, zabierała stamtąd do teki papiery i pieczętkę i szła z nimi torem na dworzec towarowy. Tam wydawała blankiety i notowała adresy wysiedleńców dla dalszych wywiadów.

Do baraków trzeba było przechodzić około jedenastej, mniej więcej na trzy godziny, bo wtedy ludzie zgłaszali się po obiady. Przedtem i potem można było jeszcze załatwić kilka niedalekich wywiadów. Maryla i ja urzędowałyśmy w barakach na zmianę, po trzy dni w tygodniu, pozostałe trzy dni poświęcając całkowicie na wywiady, nieraz dość odległe.

Wysiedleńcy byli na ogół bardzo zadowoleni z zaprowadzonych przez nas nowych porządków. Przez nas załatwiali swoje sprawy znacznie szybciej, niż gdy musieli stawać w ogólnej kolejce, przy okienku Komitetu Tatjanowskiego. Im więcej przybywało takich, których poznałyśmy na wywiadach, tym bardziej przyjaźnie odnosili się do nas.

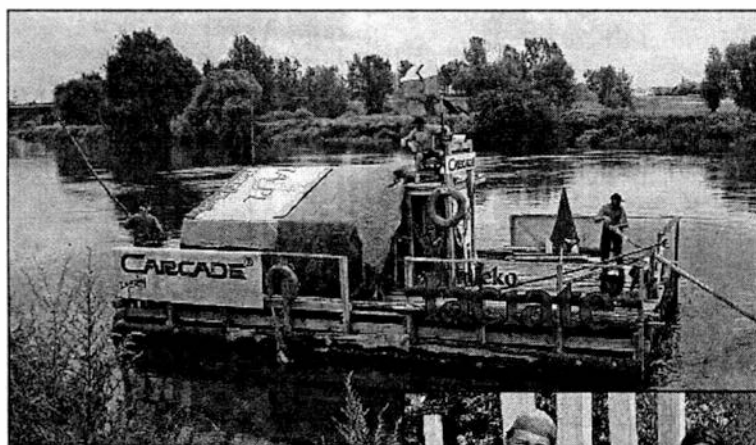
Pracowaliśmy codziennie w ten sposób do chwili, kiedy robiło się ciemno i dalsze chodzenie na wywiady po nie oświetlonych zaułkach i wertepach stawało się po prostu niemożliwe.

Zakończenie nastąpi

Przygoda

Jesteśmy grupą przyjaciół z Krakowa wywodzącą się z kręgu byłych instruktorów harcerskich. Studiujemy na różnych krakowskich uczelniach. Co roku szukamy pomysłu na niekonwencjonalne formy wypoczynku, mając na uwadze jak najbardziej produktywnie wykorzystanie wolnego czasu, łącząc własną przyjemność z jak największymi możliwymi korzyściami dla innych. W ubiegłym roku, mając na celu popularyzację turystycznej żeglugi śródlądowej w Polsce wśród młodzieży, chcieliśmy przypomnieć, jak przepięknym, a niestety zapomnianym szlakiem żeglugowym jest Wisła. W tym celu zorganizowaliśmy spływ z Krakowa aż do Gdańska na gigantycznej tratwie własnoręcznie zbudowanej z 6000 butelek zamkniętych w drewnianych komorach-pływakach. Ważny był też ekologiczny aspekt wyprawy, gdyż tratwa napędzana była siłą naszych mięśni. Śruba za pomocą przekładni podłączona była do roweru górskiego. Na uwagę zasługuje fakt, iż nie zaplanowaliśmy płynięcia na pamiętnej fali powodziowej.

Na tratwie po Dunaju!



Zachęceni sukcesem, jak i namowami dziennikarzy, organizujemy wyprawę pod hasłem Wstęga Europy. Czyli spływ Dunajem. Zamierzamy spłynąć z Ulm w Niemczech, aż do ujścia (Morze Czarne) w Rumunii lub na Ukrainie. Tratwa będzie wzorowana na swej poprzedniczce z ubiegłego roku. Pozytywna ekspertyza na temat jakości wykonania, standardów bezpieczeństwa

wydał Urząd Żeglugi Śródlądowej. Część załogi posiada uprawnienia żeglarskie i ratownicze.

Podobnie jak w zeszłym roku, wyprawie patronują liczne media. Płynęli z nami dziennikarze Gazety Wyborczej, Gazety Morskiej, TVN. Teraz planuje dołączyć również dziennikarz Radia ZET, aby zdawać przez telefon satelitarne raporty na antenę.

Oprócz wspiania zabawy i przygody, w myśl starego powie-



żenia chcemy udowodnić, iż "Polak potrafi", gdyż do tej pory nikt nie ośmielił się takim środkiem lokomocji zmierzyć z falami Dunaju na niemal całej długości. Dlaczego Dunaj? Wiadomo, że po Wiśle trzeba było podnieść poprzeczkę. Tylko dwie kandydatury. Dunaj i Wołga. Postawiliśmy na Dunaj ze względu na większe walory krajoznawcze, zabytkowe i dawkę adrenalinę. Ponadto Dunaj, mimo iż jest nieco krótszy od Wołgi, z racji przepływania przez terytorium 10 krajów i 4 stolic zyskuje na swej "europejskości" i w tym kontekście można mówić o nim jako największej rzece Europy. Nie wykluczamy też naukowego aspektu wyprawy. Jeżeli pojawią się takowe propozycje, chętnie nawiążemy współpracę z środowiskami naukowymi zajmującymi się badaniem Dunaju.

Wszystkich zainteresowanych pomocą lub uczestnictwem w tej niezwykle inicjatywie podajemy kontakty

Łukasz Henzel (Kraków)

e-mail: www.wyprawy.interia.pl/tratwa2001

Zmiany w Polsce

Przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych RP
Włodzimierza Cimoszewicza

Wszyscy rozumiemy, jak ważne dla całego polskiego społeczeństwa jest pomaganie Polakom mieszkającym poza granicami kraju. Niesienie pomocy naszym rodakom w ich codziennym życiu, w chęci kultywowania tradycji kulturalnej i językowej, w dążeniu do tego, aby nowe pokolenia kontynuowały emocjonalny związek ze starą ojczyzną jest oczywistym dla nas działaniem.

Natomiast nie wszyscy zdajemy sobie sprawę ze zmian zachodzących w Polsce. Nie dla wszystkich jest oczywiste, że nowe pokolenia są inne od swoich

ba kontynuować działania, które do tej pory realizowano - myślę tutaj o różnych kierunkach naszej współpracy z Polakami za granicą, ale trzeba podjąć również nowe wyzwania. Bardzo istotne jest nawiązywanie kontaktów ze środowiskami, z którymi do tej pory kontaktu nie było.

Niedawno Przewodniczący Komitetu Badań Naukowych przekazał mi opracowanie o charakterze leksykonu, zawierające informacje o Polakach - uczonych, którzy są aktywni za granicą. To jest opracowanie kilkuset stronicowe. Znajduje się w nim



Polonia jest nam bliska

rodziców, czy swoich dziadków. Ta dosyć banalna prawda w codziennym życiu nie jest czasami dostrzegana. Za granicą działa wiele tradycyjnych, szacownych i wielce zasłużonych organizacji, ale jest też rzeczą charakterystyczną, że - zwłaszcza w wysoko rozwiniętych państwach zachodnich - młodzi Polacy nie garną się do nich. Tworzą za to organizacje w ramach własnych grup profesjonalnych - studentów, inżynierów, lekarzy, ekspertów od finansów etc.

Mam wrażenie, że my do tej pory nie nauczyliśmy się współpracy w szerszym wymiarze z tymi mniej zorganizowanymi środowiskami. Oczywiście w ostatnich latach uświadomiliśmy sobie z całą jasnością, jak różne są potrzeby naszych rodaków mieszkających chociażby w Stanach Zjednoczonych czy w Kazachstanie, i dlatego wiemy, że konieczne jest opracowanie nowego rządowego programu regulującego kwestie współpracy z Polakami za granicą.

Nie tak dawno swą działalność rozpoczął - pod moim kierownictwem - międzyresortowy zespół, który ma się zajmować omawianymi sprawami. Działalność według nowej koncepcji. Do tej pory rząd nie miał takiego mechanizmu współdziałania wielu resortów i ministrów, który by pozwalał jak najlepiej, jak najaktywniej zajmować się sprawami naszych rodaków za granicą i współpracy z nimi.

Celem pracy Zespołu jest opracowanie programu współpracy z Polakami mieszkającymi po całym świecie. Chcielibyśmy w ciągu najbliższych kilku - nie więcej niż dwóch, trzech miesięcy - taki program przygotować. Zależy nam bardzo, aby Polacy mieszkający za granicą osobiście uczestniczyli w jego opracowywaniu. Dlatego polskie placówki dyplomatyczne otrzymały polecenie przygotowania własnych propozycji w ścisłej konsultacji z środowiskami polonijnymi. Jestem głęboko przekonany, że praca nad programem pozwoli nam wszystkim w rządzie, ale pewnie także w parlamencie i może w całym państwie zrozumieć lepiej, że te wielkie potrzeby Polaków za granicą powinny znaleźć swoje odzwierciedlenie w rozmiarze środków finansowych, jakie kraj na współpracę z tymi środowiskami przeznaczają.

Warto może skorzystać z okazji, aby przypomnieć, że niedługo - bo 30 kwietnia - odbędzie się w Senacie debata polonijna. Nie tylko senatorowie, ale także Prezydent i przedstawiciele rządu będą przedstawiali swoje koncepcje i propozycje w tym zakresie. W mojej opinii, z jednej strony trze-

kilka tysięcy nazwisk i okazuje się, że do tej pory, może poza wyspecjalizowanymi instytucjami polskimi, jak powiedzmy Akademią Nauk czy uczelniami, nasze państwo nie utrzymywało bardziej aktywnej współpracy z tymi środowiskami. Warto to zmienić. Musimy znaleźć drogę do młodych Polaków mieszkających za granicą, niezależnie od kraju, w którym przyszło im żyć.

Niespełna dwa lata temu w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono spis powszechny. Potwierdził on, że w kraju tym żyje prawie 10 milionów ludzi przynależących się do polskich korzeni. Chciałbym nas samych zapytać, z iloma polskimi Amerykanami ojczyzna utrzymuje kontakt? Trzeba wyciągnąć z tego wnioski. Trzeba nasze kontakty budować na innych zasadach. Jest bardzo wiele kwestii, które otworzyliśmy w postaci pytań. Na przykład: czy dotychczasowe zasady systemów stypendialnych przeznaczonych dla naszych rodaków mieszkających za granicą są najlepsze? Okazuje się, że wielu z nich po studiach odbytych w Polsce nie chce wracać do krajów, z których przyjechali. To jest oczywiście ich naturalne prawo, ale z punktu widzenia pomagania środowisku polskiemu, może to budzić pewne wątpliwości. Trzeba sobie odpowiedzieć na szereg innych tego typu pytań.

Wstępujemy do Unii Europejskiej. To jest dla naszego kraju bardzo ważne. Z jednej strony wielu Polaków mieszkających w krajach Unii mogłoby nam pomóc, zarówno w swoich krajach, jak i tutaj w Polsce, wyjaśniając Polakom mieszkającym w Polsce, jakie są ich osobiste doświadczenia z życia w kraju, który należy do Unii Europejskiej. Ale z drugiej strony warto sobie uświadomić, że może dojść do takiej sytuacji, w której obywatele państw Unii Europejskiej nie będą Polakami na skutek tego, że my staniemy się członkiem tej struktury uzyskując, podobnie jak my w ich krajach, rozmaite przywileje. Podczas gdy Polacy będący obywatelami innych krajów - Stanów Zjednoczonych, Rosji, Australii - oczywiście takich przywilejów mieć nie będą.

Takim obszarem jest chociażby uznawanie dyplomów uczelni. Trzeba już dzisiaj zastanowić się, jak uniknąć tego typu paradoksalnych sytuacji. Bardzo możliwe, że przy podobnych nakładach sił i środków możemy pomóc większej liczbie ludzi, ułatwiając im studiowanie w krajach, w których mieszkają, a w Polsce oferując im pobyty na stażach, na praktykach związanych z dokształcaniem, ze zdobyciem większej wiedzy zawodowej.

Takie rozwiązania mogłyby realnie pomóc konkretnej osobie, ale jednocześnie stwarzać największą szansę na wzmocnienie całego środowiska polskiego za granicą.

Zmiany powinny objąć również politykę finansową. Po pierwsze powinniśmy lepiej wykorzystywać środki, jakie w państwie przeznaczamy na sprawy współpracy z Polonią. Dzisiaj te środki są rozproszone między różne instytucje państwa. Jak wiadomo bardzo istotną rolę odgrywa w finansowaniu tej współpracy Senat ze swoim budżetem. Obawiam się, że mam podstawy do powiedzenia, że nie jest to system najefektywniejszego wykorzystywania tych środków.

Drugą kwestią jest wielkość sum przeznaczanych dzisiaj na sprawy Polaków za granicą. Z jednej strony, jeśli uwzględnić sytuację naszego budżetu, są to dość duże pieniądze. Z drugiej jednak strony mam świadomość, że często podejmujemy w państwie wiele decyzji np. o wsparciu jakiegoś przedsiębiorstwa czy jakiejś grupy zawodowej na kwoty znakomicie większe niż te, które przeznaczamy na współpracę z milionami Polaków za granicą. Warto zweryfikować nasze postępowanie także w tym zakresie.

Kolejnym trudnym problemem jest repatriacja. Z jednej strony nasi rodacy mają prawo do repatriacji, a my w Polsce mamy co najmniej moralny obowiązek dopomagania im w tym. W wielu przypadkach to historyczne, często dramatyczne wydarzenia sprawiły, a nie osobisty wybór, że nasi rodacy mieszkają tam, gdzie mieszkają. Z drugiej jednak strony istnieje problem możliwości finansowych naszego państwa. Złazszcza obecnie, gdy mamy świadomość, jaka jest sytuacja na rynku pracy, jest konieczność udzielenia bardzo konkretnej odpowiedzi na zrozumiałe pytanie: jeżeli w Polsce ponad 1,5 miliona rodzin nadal nie ma własnego mieszkania, to co państwo chce zrobić, aby mniej więcej jednakowo traktować wszystkich Polaków? Warto się zastanowić, jak pomóc samorządom terytorialnym, które gotowe są uczestniczyć w programie repatriacji. Istnieje dzisiaj pewien system kompensowania ich nakładów z budżetu państwa. Wiem jednak, że jest on tak skonstruowany, że środki, jeśli pójdą do samorządów, to z ogromnym opóźnieniem. A dodatkowo, że nie rozwiążą one wszystkich kłopotów, które występują. Dlatego też i tę kwestię musimy przemyśleć i szukać nowych rozwiązań.

Złoty puchar dla Konsula w Kijowie

Nagrody i odznaczenia dla Polonusów i organizacji polonijnych

Złotą statuetkę za podtrzymywanie polskości w Stanach Zjednoczonych dostał Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku. Taką samą nagrodę za współpracę ze środowiskami polonijnymi i wspieranie polskich sportowców otrzymał też Polski Komitet Olimpijski.

Srebrną statuetką został nagrodzony Związek Podhalań w Ameryce Północnej (z Chicago) za pielęgnowanie kultury Podhala i tradycji polskiej w USA.

Brązowe statuetki otrzymali: Fundacja im. Władysława Reymonta z Toronto (Kanada) za fundowanie stypendiów dla młodzieży polskiego pochodzenia i za zorganizowanie obchodów Roku Reymontowskiego w Kanadzie, Związek Polaków na Łotwie za odrodzenie szkolnictwa polskiego i kultury polskiej w tym kraju.

Nagrodą marszałka Senatu Longina Patusiaka - Złotym Wawrzynem - została uhonorowana działaczka polonijna z Białorusi Alina Jaroszewicz. Marszałek Senatu, wręczając to wyróżnienie, powiedział, że przyznaje jej tę nagrodę za umacnianie polskości i przyczynianie do Polaków zamieszkałych w tym kraju do studiów w Polsce.

Złote puchary wręczono: Feliksowi Zubrowowi z Wenezueli, Marii Filinie z Gruzji, Janowi Mincewiczowi z Litwy, Alinie Juszkiewicz z Australii i Konsulowi Generalnemu w Kijowie Krzysztofowi Świderkowi.

Aleksander Kwaśniewski w liście do laureatów, odczytanym przez ministra Edwarda Szymańskiego z Kancelarii Prezydenta, podkreślił, że idea konkursu wzmacnia braterskie więzi w kraju i na obczyźnie. "Dobrze służy kształtowaniu wizerunku współczesnej Polski, świadczy o prężności organizacji polonijnych i niespożytej sile ich oddziaływania. Wzbogaca naszą wiedzę o rodakach za granicą, ich życiu, tęsknotach i aspiracjach. Pokazuje światu barwy polskości i głębię naszego patriotyzmu" - napisał Prezydent.

Przewodniczący Wielkiej Kapituły nagród Zbigniew Różański poinformował, że wpłynęło do niej 57 wniosków nadesłanych przez konsulów generalnych z całego świata. Wnioski - zgodnie z regulaminem - zgłosili również członkowie Kapituły.

PAP

O rzetelności

Opracowana w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji i skierowana przez Radę Ministrów do Sejmu propozycja nowelizacji ustawy o radiu i telewizji wywołała burzę, jakiej od dawna nie było w polskim środowisku medialnym. Padają najcięższe oskarżenia, roi się od półprawd, przekłamań i oczywistych kłamstw.

Przy okazji jednak ujawniają się motywy, którymi kierują się koncerny medialne w Polsce. Upadają dotychczasowe mity, jak na przykład ten o niezależności redakcji gazet i programów telewizji komercyjnych od ich wydawców i zarządców. Proponowana nowelizacja uaktualnia normy obowiązujące dzisiaj, dokonuje zmian tam, gdzie od dawna były oczekiwanie, zwłaszcza w sektorze mediów publicznych.

Nowela próbuje wprowadzić mechanizm zwiększający skuteczność pobierania abona-

mentu, co dla mediów publicznych ma znaczenie zasadnicze. Właśnie z abonamentu finansowane są programy misyjne. Im mniej abonamentu, tym coraz bardziej oczywista staje się konieczność szukania pieniędzy na rynku reklam, a to z kolei musi się odbijać na konstrukcji programu.

Obecnie wpływy abonamentowe stanowią mniej niż jedna trzecia budżetu TVP, czyli są co najmniej dwa razy mniejsze od budżetów porównywalnych stacji w Europie. Dziś w Polsce abonament opłaca tylko połowa widzów i tylko co dziesiąty przedsiębiorca. Gdzie szacunek dla obowiązującego prawa, gdzie szacunek dla tych, którzy plać?

Inaczej rzecz ma się z mediami publicznymi w Unii Europejskiej - tam państwo, prawo i technika (w tym samochody z systemami radiopelengacyjnymi) są po stronie tych, którzy prawo respektują.

Tezy wybrane z artykułu Roberta KWIAKOWSKIEGO ("Rzeczpospolita")

Stopień zaufania

Polacy i media

Zdecydowana większość Polaków ufa mediom - wynika z sondażu TNS OBOP. Najwięcej badanych (79 proc.) deklaruje zaufanie do radia publicznego, najmniej (64 proc.) - do telewizji komercyjnych. W porównaniu z początkiem ubiegłego roku opinie zarówno o publicznym radiu jak i publicznej telewizji pogorszyły się.

Wysoki jest też stopień zaufania Polaków do prasy. Deklaruje je 71 proc. respondentów.

O braku zaufania do prasy mówi 15 proc.

Komercyjne stacje radiowe cieszą się obecnie zaufaniem 65 proc. Polaków. Nie ufa im 17 proc.

TVP ufają przede wszystkim rolnicy (85 proc.), gospodynie domowe oraz bezrobotni (po 79 proc.). Najmniejsze zaufanie notuje natomiast u mieszkańców największych miast (41 proc.) ludzi z wykształceniem wyższym (39 proc.) oraz kierowników i specjalistów (42 proc.). Większe zaufanie telewizji publiczna ma też u ludzi o poglądach lewicowych.

PAP



KĄCIK DLA DZIECI

Do nas, Młodzi Przyjaciele,
do dziecięcego klubu!



O TYM, JAK SZARY SŁOŃ STAŁ SIĘ RÓŻOWY

Słoń był szary od chwili urodzenia. Wielki i szary, jak domy z wielkiej płyty w naszych miastach. Jego skóra koloru suchego asfaltu przypominała wyschnięte szare bagnisko. Czy zwracacie uwagę na szare bagnisko?... Podobnie było ze Słoniem – nikt go nie zauważał. Z tego powodu Słoń był smutny i markotny. Ciężko wzdychał i tęsknie spoglądał na świat spod wielkich uszu.

A świat żył i kwitnął. Był piękny i kolorowy. W błękitnym niebie latały ptaki. Zielone gałązki schylały się do samej niebieskiej wody jeziora. Barwne motyle trzepotały skrzydłami nad różowym kwiatkiem. Obok paradowały dumne flamingi, tak samo różowe, jak piękny kwiat lub lekka chmurka w promieniach zachodzącego słońca...

I tylko słoń był szary i niewidoczny.

I oto w pewnym szczęśliwym momencie pojawiło się u Słonia Różowe Marzenie – zapragnął latać. Tak samo, jak robią to białe ptaki, różowe flamingi, kolorowe motyle. Machnąć skrzydłami – i...

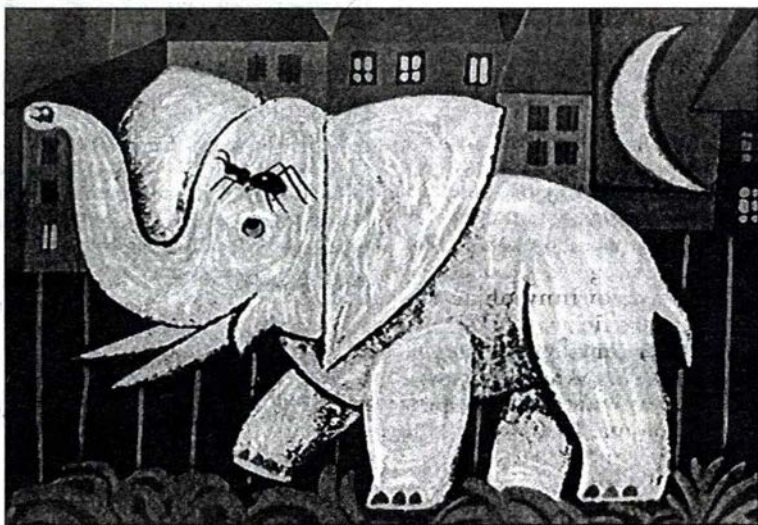
Słoń nie miał czym machać. Tylko wielkie jak wachlarze uszy zdobiły jego głowę. Słoń naprężył się, zamachał uszami, ale wielkie, szare ciało nie chciało odebrać się od ziemi...

I wtedy zjawili się dzieci. Całkiem maleńkie i większe. Z zachwytem patrzyły na Słonia i radośnie wykrzykiwały słowa powitania. Dzieci powiedziały, że jeszcze nigdy nie widziały takiego wielkiego i ślicznego Słonia.

Po raz pierwszy w życiu Słoń uśmiechnął się i opowiedział dzie-

ciom o swoim Różowym Marzeniu. I dobrze zrobił. Dziecięce serca przejęły się problemem Słonia, i mali przyjaciele podarowali mu

szenką w Domu Dziecięcej Twórczości na Podolu i przy pomocy papieru, kartonu i kleju tworzą latawce, samolociki, rakiety. Oni



wielkiego, kolorowego motylka.

Słoniowi zrobiono porządną, jaskrawą uprzęż i przywiązano do motylka. Razem polecili do nieba. A w ślad za nimi leciały zachwycone głosy dzieci, bowiem zobaczyły one, że ciężki, szary Słoń stał się lekki i różowy.

Tak bywa zawsze wtedy, gdy spełnia się twoje Różowe Marzenie – przestajesz być szary i niewidoczny.

Być może zrozumieliście już, drodzy Czytelnicy, że Słonia nauczyli latać nasi goście – członkowie Kijowskiego Klubu Młodych Wielbicieli Kosmonautyki "Różowy Słoń". Oni zbierają się wspólnie ze swoim kierownikiem Mikołaju Wołodmyrowiczem Tymo-

też mają Różowe Marzenie, zreczne ręce, wiadomości i wielką chęć, aby latać. A oprócz tego posiadają honorowe dyplomy laureatów różnych konkursów i współzawodnictwa.

Właśnie dzięki uczestnictwie w konkursie "Kosmiczne fantazje", który zorganizowało Ukrainskie Młodzieżowe Kosmiczne Zjednoczenie "Suzirja", "poleciał" do nieba na znaczku pocztowym Różowy Słoń. "Nauczył go latać" członek klubu Iwanko Czujew.

Naukowo-rozrywkowy
magazyn "Malczyk"

Adres redakcji:

Kuś 01054 a/c 77

Warto wiedzieć!

Najstarsza fajka na świecie liczy sobie lat dwa tysiące. Jest pochodzenia azteckiego i pokazywano ją w tym roku na wystawie fajek w Saint Claude we Francji. Jest to dziś stolica świata fajczarskiego. Produkcja fajek wynosi tam 2500 sztuk na godzinę, a 50 miejscowych przedsiębiorstw pozwala żyć dwu tysiącom rodzin. 70% produkcji idzie na eksport, a głównymi odbiorcami są USA, W. Brytania, Niemcy.

We Francji fajkę pali milion mężczyzn i, co dziwniejsze, 50 tys. kobiet.

Gdy na przełomie XVIII i XIX wieku zapytano pewnego znanego krytyka literackiego, do czego lub do kogo porównałby kobietę palącą, odpowiedział: "Do ideału postępowego ubiegłego stulecia".

Palenie tytoniu zjawilo się w Polsce współcześnie z zażywaniem tabaki. Mimo słów oburzenia i przestrogi gustowano w zapachu dymu tytoniowego, dobrze pasującego do goręcej kawy. Palenie fajki staje się obyczajem warstw wyższych. Wówczas to zaczynają się długie posiedzenia przy kominku w

obłokach wonnego, błękitnego dymu, poświęconego zadumie lub gawędzie.

Fajka staje się czymś bliskim, przyjacielskim i nuta przywiązania do powiernika myśli i towarzysza zabaw brzmi wyraźnie aż do połowy ubiegłego wieku w róż-

nych wspomnieniach, pamiętnikach, listach. "Erę fajkową" pieści we wspomnieniach Zygmunt Krasiński, jako najmiłszą zdobycz młodości, na jaką mu srogi ojciec pozwalał.

Pod wpływem mody zachodniej, palono krótkie fajeczki zwane lulkami, które można było w pochodzić i przy pracy w zębach trzymać. Lecz pod wpływem obyczajów tureckich zaczęto używać długich cybuchów nie raz bardzo kosztownych. Palenie takiej fajki stawało się niemal ceremonią. Namieniony palacz król August III Sas miał specjalnych służących, którzy dbali o jego cybuchy, czyścili je, nakładali tytoń, zapalali i czuwali nad

nałóżnym ich funkcjonowaniem. W zamożnych domach bywały fajczarnie, a gościnni gospodarze miewali kolekcje fajek, którymi częstowali gości. Cybuch był bowiem zbyt długi, żeby go w podróż zabierać.

Palili nie tylko mężczyźni. Lulka - przyjaciółka żołnierza stawała się także przyzwyczajeniem ich towarzyszek obozowych - markietanek. Lecz i wśród tak zwanych warstw wyższych zdarzały się również kobiety palące. Były to jednak wypadki rzadkie, potępiane i gorszące. Niemniej przeto sentymentalna mickiewiczowska Maryla cichcem pociągała z fajeczki, gdy jej nikt nie widział. Jawnie i bez żadnego umiaru kurzyły Narcyza Żmichowska i Karolina Iwanowska, przyjaciółka Franciszka Liszta. Krasiński sam nauczył palić swoją umiłowaną Didyszę - jak nazywał Delfinę Potocką.

Ciężkie kłęby dymu unosiły się nad całą epoką romantyzmu. Był to jednak nie tylko dym z fajki, bo już cygara wchodziły w modę. Ale boju z fajką nie wygrały. ■

Okienko astrologiczne



wygode, dobrą kuchnię, dom, i nie lubi za dużo przyjaciół.

Z tych względów zazdrość Byka o przyjaciół Wodnika zatrąca całą atmosferę. Poza tym rzadko dadzą się pogodzić ich upodobania, np. Byk będzie chętnie spędzał czas w domu, natomiast Wodnik unika domu, jak zarazy i stara się wyładować w pracy społecznej i życiu towarzyskim. Związek ten tylko wtedy jest możliwy, jeżeli obaj partnerzy, wiedząc o swoich charakterach, będą starali

CHARAKTER I LOS NA TLE PLANET (cd.)

WODNIK

(21 styczeń - 19 luty)

Związek Wodnika z Baranem

Ten związek wróży powodzenie, o ile jest zbudowany raczej na szerokiej szczerej i głębokiej i głębokiej przyjaźni aniżeli na miłości od pierwszego wejrzenia. Charakter Wodnika wymaga dla kontrastu spokojnego, trzeźwego towarzystwa, celem złagodzenia swej aktywności. Baran ze swą własną silną osobowością i energią z zacięciem despoty rzadko odpowie tym wymaganiom. Kobieta Wodnik będzie swoimi społecznymi i towarzyskimi sprawami nudziła i denerwowała męża spod znaku Barana, jak też zniechęci go zaniedbywaniem domu, podczas gdy on będzie zajęty zebraniami i pracą poza domem. Intelakualnie te dwa typy odpowiadają sobie i dlatego jeśli wystąpią u nich te same zainteresowania i cele, a stosunek będzie raczej towarzyski, niż oparty na miłości, wtedy współżycie obu osób ułoży się pomyślnie.

Związek Wodnika z Bykiem

Dwa zgoła przeciwne charaktery i rzadko związek ten okazuje się pomyślny. Szeroka natura Wodnika, jego pęd do świata, do ludzi, do zmian i dużego kręgu przyjaciół zupełnie nie odpowiada charakterowi Byka, który lubi

się sobie wzajemnie ustąpić i uszanować charakter i upodobania drugiego.

Związek Wodnika z Rakiem

I tutaj pociąg do domowego życia Raka kłóci się z naturą i upodobaniami do zmian Wodnika. Tylko wysoce kulturalny i wykształcony typ Raka może przynieść spokój i harmonię w tym związku. Aczkolwiek Rak jest wszędzie lubiany i pożądanym w towarzystwie, to jednak lubi on spokój i dom, a zatem trudno mu będzie zrozumieć szerokie zainteresowania, które Wodnik znajduje poza domem. Zainteresowanie Raka skoncentrowane jest w małym kole, natomiast zainteresowanie Wodnika są bardziej szerokie i rozległe. Jeżeli pogodzą się oboje z tym, by jeden i drugi oddał się swoim zainteresowaniom i nie będą sobie wzajemnie przeszkadzać - wówczas związek ten może być harmonijny i trwały.

Związek Wodnika z Lwem

Jeden z najbardziej harmonijnych związków. Obie natury są szerokie, pełne szlachetnych porywów, odpowiadają sobie jak najlepiej. Pomyślność w sprawach życiowych, która jest tak charakterystyczna dla Lwa, wyrówna brak praktyczności u obu. Ważne jest, by Wodnik poddał się prowadzeniu Lwa, który urodzony jest do prowadzenia i przewodzenia.

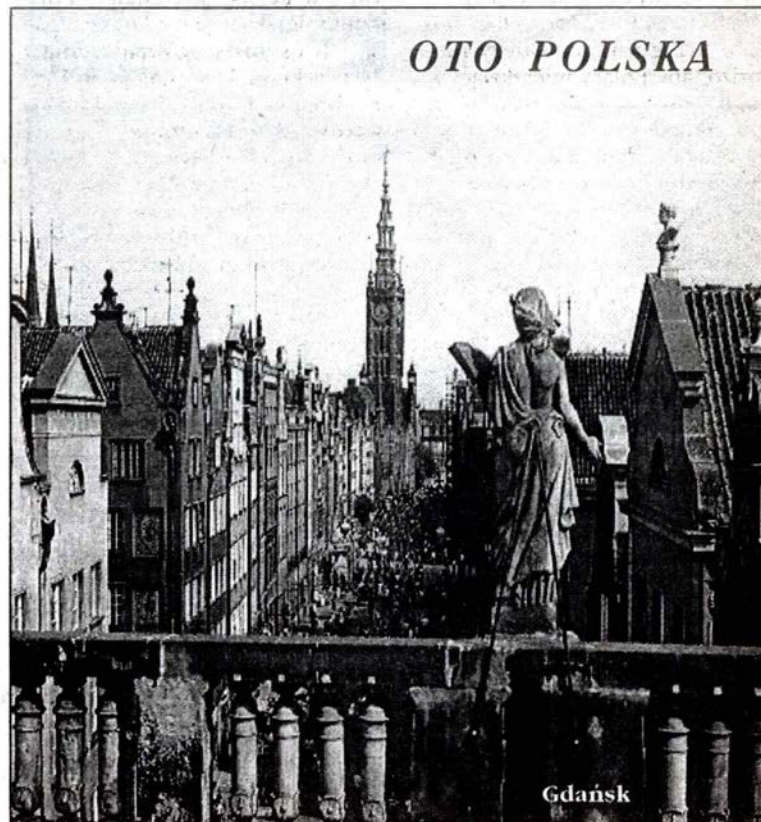
CDN.

F AJKA

nach wspomnieniach, pamiętnikach, listach. "Erę fajkową" pieści we wspomnieniach Zygmunt Krasiński, jako najmiłszą zdobycz młodości, na jaką mu srogi ojciec pozwalał.

Pod wpływem mody zachodniej, palono krótkie fajeczki zwane lulkami, które można było w pochodzić i przy pracy w zębach trzymać. Lecz pod wpływem obyczajów tureckich zaczęto używać długich cybuchów nie raz bardzo kosztownych. Palenie takiej fajki stawało się niemal ceremonią. Namieniony palacz król August III Sas miał specjalnych służących, którzy dbali o jego cybuchy, czyścili je, nakładali tytoń, zapalali i czuwali nad

OTO POLSKA



Gdańsk



-To nie jest do śmiechu. Miłość to poważna rzecz.



Nowy dyrektor wiejskiej szkoły w pierwszym dniu urzędowania wpada do jednej z klas, z której dobiega głośny hałas. Widzi wyrośniętego młodzieńca, który krzyczy głośniejsze od innych. Energetycznie wyprowadza go na korytarz i stawia w kącie. Po chwili do pokoju kierownika wchodzi kilku uczniów i pyta:

- Czy możemy już iść do domu?
- A dlaczego?!
- Bo chyba nie będzie lekcji, skoro pan profesor stoi w kącie!

Wchodzi student na egzamin do profesora, otwiera walizkę, wyciąga trzy flaszki wódki, otwiera indeks i mówi:

- Proszę pokwitować TRZY! A profesor na to:
- Biorę tylko DWIE!

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najdłuższy tunel kolejowy

Znajduje się na trasie Wałbrzych - Jedlina Zdrój i ma długość 1603 m. Został wybudowany w 1880 roku. Jest to tunel dwukomorowy - obecnie użytkowana jest tylko jedna komora. Tunel znajduje się pod zarządem PKP.

Największa delta

Wprawdzie delta Wisły ustępuje znacznie innym tego typu zjawiskom przyrody w świecie, jednak i tak posiada sporą powierzchnię: około 2500 km kw. Tworzy ona ogromny trójkąt nieznacznie opadający ku północy, aż do wystąpienia depresji. W miejscu zetknięcia się z Zatoką Gdańską ogranicza ją wysoki wał Międzywiślański. Utworzono tu dwa rezerwy ornitologiczne.

Tezy i antytezy W. Gołoborod'ko

- Gdyby nie skleroza stałbym się myślarzem o narodzie.
- W starej sprzeczce zwycięża ten, który żyje dłużej.
- W łaźni wszyscy są równi - kierownictwo myje się w saunie.

KALENDARIUM

24.04.1333 - W katedrze krakowskiej miała miejsce koronacja Kazimierza III zwanego Wielkim. Był to syn Władysława Łokietka i ostatni król z dynastii Piastów. W czasie swego panowania odzyskał Kujawę i przyłączył Ruś Halicką.

23.04.1969 - Zmarł Krzysztof Komeda - Trzeciński jeden z najwybitniejszych muzyków w historii polskiego jazzu.

25.04.1913 - Zmarł klasyk literatury ukraińskiej Mychajło Kociubiński (ur. 1864)

26.04.1986 - KATASTROFA CZARNOBYLSKA. Na elektrowni atomowej (ok. 100 km od Kijowa) nastąpił tragiczny w skutkach wybuch IV reaktora.

27.04.1792 - Podpisanie w Petersburgu aktu konfederacji zwanej później targowicką.

28.04.1904 - URODZIŁ SIĘ JAN IZYDOR SZTAUDYNGER, POETA I SATYRYK (zm. 1970).

28.04.2002 - Światowy Dzień Miast Zaprzyjaźnionych.

29.04.1051 - Mnich Antoni zakłada Kijowską Ławrę Peczerską.

NOTKA Z KALENDARIUM

Jan Izidor Sztudynger -

Hołota i elita

Hołota i elita
Jednakowo zakwita,
I róża, królowa ogrodu,
I osty, kaśliwego rodu,
I pałace pokrzywy,
Słowem, kto żywy!
To twoja sprawa, wiosno,
Że tak się cieszą i rosną!

◆ Szacunek i miłość są to kapitały, które koniecznie gdzieś umieścić należy. Więc się je daje komukolwiek na kredyt.

◆ Od miernej porcji głupoty poczuje się nieswoją i chory; od potężnej - przydziesz do siebie.

◆ Niektóre myśli przychodzą do głowy pod eskortą.

Włosy i przesady

Pogańskie przesady dotyczące włosów święciły triumf w średniowieczu. Wiercono np., że kosmyk włosów wędźmy ucięty podczas menstruacji i zakopany w ziemi zamieni się w węży. W tym przekonaniu echo mitu Meduzy łączy się z licznymi wyrazistymi obrazami - czarownic, kuszenia Ewy, nieczystości menstruacji, mocy płynącej z posiadania cudzych loków.



W średniowieczu sądzono także, że potargane spłoty włosów wpływają na zmianę pogody. Kobieta, która swobodnie rozpuszczała włosy, mogła wywołać ponoć grad, wichurę i burzę. Oczywiście zawsze znalazła się jakaś błogłowa, która rozpuscitała włosy, żeby porządnie je umyć. Takie zachowanie dowodziło jednak braku roztropności, ponieważ wszyscy dobrze wiedzieli, że kiedy kobieta czesze włosy, sprawdza burzę z piorunami.

Włosy mogły mieć jednak także dobroczynną magiczną moc, zwłaszcza gdy je splatano i wręczano jako amulety. Kochankowie wymieniali pukle, a rycerze wyruszeni na wojnę z cennym lokiem swojej damy, który dodawał im odwagi.

Co pisał "Dziennik Kijowski" 85 lat temu

"Dziennik Kijowski" z 1917 r. pisał

(Pisownia oryginalna)

Moskwa 12 (Tel. własny). Jeden z wybitnych działaczy bolszewickich z Instytutu Smolnego oświadczył, iż sytuacja jest nader groźna. W Piotrogradzie panuje masowe pijaństwo. Dla stłumienia pijackich buntów trzeba było sprowadzić z frontu specjalne oddziały wojska. Tylko w ciągu ostatnich dwóch dni na ulicach Piotrogradu aresztowano 2000 żołnierzy, którzy brali udział w rabunkach.

W Moskwie i innych większych miastach wśród załóg wojskowych i robotników należy prowadzić energiczną agitację, gdyż zdobycze rewolucji są poważnie zagrożone. Sporządzono spisy inżynierów, techników i urzędników w celu delegowania ich na posady, wakuujące z powodu sabotażu. Sytuacja bolszewików - podług słów działacza ze Instytutu Smolnego - jest niepomysłna, a siły ich są wcale nie tak znaczne i nie zachwiane.

(Wybrał KOS)

SPÓD PIÓRA MILUSIŃSKICH

- ♥ Ślimak ma jednocześnie płęć męską i żeńską, ale z niej nie korzysta.
- ♥ Kasia śpiewała fałszywie, bo miała zeza.

CZY WIESZ, ŻE...

Najstarszy sposób określania temperatury "na oko" jest oparty na rozpoznaniu tzw. barw nalcotowych i barw żarzenia?

I tak przy nagrzewaniu stali o czystej chemicznie powierzchni tworzy się na niej cienka warstwa tlenków o zabarwieniu zależnym od jej grubości. Najcieńsza, jasnożółta warstewka powstaje w temperaturze ok. 220°C, słomkowa - ok. 240°C, bławatkowa - ok. 300°C, szarozielona - 330°C. Temperatury te należy określać na podstawie barwy nalcotowej w chwili jej ukazania się, gdyż z czasem w tej samej temperaturze barwa ulega zmianie.

Przy dalszym nagrzewaniu, gdy stal osiąga temperaturę ok. 600°C daje się zauważyć brązowo - czerwone żarzenie stali.

W miarę dalszego wzrostu temperatury barwa żarzenia staje się coraz jaśniejsza. I tak np.: ciemnowiśniowa przy temp. 750 - 780°C, wiśniowa - 780-800°C, pomarańczowa - 880-1050°C, żółta - 1150-1250°C, itd. Warto przy tym pamiętać, że dokładność pomiaru temperatury "na oko" jest niewielka i wymaga dużej wprawy.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська” - польськомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hołosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua
р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєсmp.cсiд. KB 818ciд 11.07.1994 p.
ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВДТ „Київська правда”

Зам. 1806 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16